

**KROTOSZYŃSKI****ORĘDOWNIK POWIATOWY**

WYCHODZI w ŚRODY i SOBOTY

Administracja i Redakcja: DRUKARNIA K. K. O. KROTOSZYN, UL. FLORJAŃSKA 1. TEL. 184.

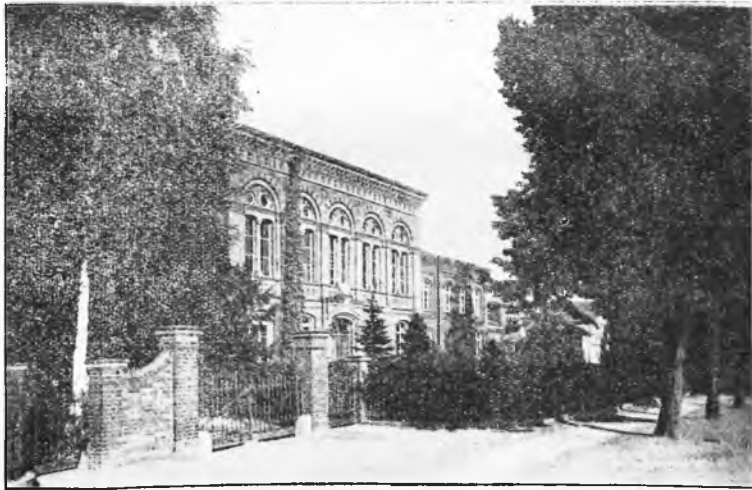
REDAKCJA DZIAŁU URZĘDOWEGO - STAROSTWO W KROTOSZYNIE - TEL. 39

Środa, dnia 25-go listopada 1936 r.

**W SETNĄ 100 ROCZNICĘ**

założenia Gimnazjum Krotoszyńskiego.

Sto lat upłynęło od otwarcia Krotoszyńskiego Gimnazjum i przez sto lat opuścił mury zakładu zastęp młodzieży, idącej w świat. W dniu jutrzejszym odbędzie się zjazd byłych wychowanków zakładu, rozsiadanych po całej Polsce: wielu ze starszych piastuje wysokie urzędy, a najmłodszy studiuje na różnych



Państwowe Gimnazjum im. ks. H. Kollataja w Krotoszynie.

uniwersytetach. Ze wzruszeniem wstąpią wszyscy w mury szkolne, w których przepędzali najpiękniejsze lata „górnego i chmurnego” młodości, z radością powitają swych dawnych profesorów i kolegów z ławy szkolnej.

Spółeczeństwo krotoszyńskie bierze żywy udział w tej pięknej uroczystości i wita serdecznie blizkich i dalekich gości w murach naszego miasta.

**LIST EKSCELENCJI KS. BISKUPA STANISŁAWA ŁUKOMSKIEGO NA JUBILEUSZ GIMNAZJUM.**

SZANOWNY PANIE DYREKTORZE!

Dziękuję uprzejmie za zaproszenie na stoletni jubileusz założenia gimnazjum krotoszyńskiego, w którym i ja odbyłem swoje studia i swoją maturę. Atoli przykro mi, że nie mogę spełnić życzenia Komitetu Jubileuszowego, abym w dniu obchodu odprawił nabożeństwo w Krotoszynie, jakkolwiek serce ciągnie mnie do tego miejsca i do tej szkoły, dla której zachowałem dużo pięknych i miłych wspomnień.

Jednak myślą i uczuciem będę w dniu 25 listopada złączony z Panami oraz modlił się, aby Pan Bóg błogosławił tej szkole, która mimo swojego antypolskiego i antykatolickiego nastawienia wychowała tylu dobrych Polaków i szereg przyszłych kapłanów.

Niech łaska Boża wspiera Pana Dyrektora i P.P. Pro-

fesorów obecnych i następnych, aby głęboko sięgali wychowawczo w duszę młodzieży i ją urabiali wedle myśli Bożej na służbę Ojczyzny.

Oby młodzież szkolna wynosiła z tej jubileuszowej uczelni przynajmniej taki zasób wiadomości i zdrowych zasad, jaki my z niej wynieśliśmy, zahartowani w przywiązaniu do katolicyzmu, gdy wyrzucono naukę religii z tej szkoły w latach walki kulturalnej — a w miłości dla Polski przez dokuczliwość, stosowane wtedy do nas jako Polaków.

Zalącam najmiłsze pozdrowienia dla wszystkich uczestników i pasterskie błogosławieństwo.

X. STANISŁAW ŁUKOMSKI,  
Biskup Łomżyński.

### Zakup koni.

Celem umożliwienia Polakom Związkowi Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych dokonania zakupów na rynek niemiecki, odbędą się spedy koni w niżej podanych miejscowościach:

- |                                 |              |
|---------------------------------|--------------|
| 1) Dn. 26 XI. o g. 8,30 Gniezno | na targowicy |
| " " " 11,00 Wapno               | "            |
| " " " 14,00 Wągrowiec           | "            |
| 2) 27. XI. " 8,00 Inowrocław    | "            |
| " " " 11,00 Bydgoszcz           | "            |
| " " " 14,00 Nakło               | "            |
| 3) Dn. 28 XI. " 8,00 Gostyń     | "            |
| " " " 11,00 KOZMIN              | "            |
| " " " 13,00 Jarocin             | "            |
| " " " 15,00 Śrem                | "            |

Zakupywane będą konie o pokroju wschodnio-pruskim od 4 lat do 8, maści dowolnej, bez większych wad i wyłącznie wałachy.

Hodowcy, którzy posiadają wałachy tego typu będą mieli możność sprzedania tychże po cenie od 650 do 1000 zł.

Powyższe podają zainteresowanym do wiadomości.

Krotoszyn, dnia 21. XI. 1936 r.

Przewodniczący Wydziału Powiat.

WILIMOWSKI

Nr. Roln. 14-471/86

### Romunikat

z dnia 26 października 1936 r.

w sprawie opłaty na Fundusz Pracy od inwalidów.

Wobec nasuwających się wątpliwości przy stosowaniu w praktyce art. 15 ust. (3) lit. a) ustawy z dnia 16 marca 1933 r. o Funduszu Pracy (Dz. U. R. P. nr. 22 poz. 163), Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia co następuje:

Celem art. 15 ust. (3) lit. a) jest zwolnienie od opłaty na Fundusz Pracy za-

opatrzenia inwalidzkiego, pobieranego na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1932 (Dz. U. R. P. z r. 1935 nr. 5 poz. 31) nie zaś zwolnienie wszelkich innych dochodów inwalidy od takiej opłaty.

Jeżeli więc inwalida pobiera uposażenie służbowe, bądź stałe wynagrodzenie za najemną pracę, to od dochodu osiągniętego z tych źródeł obowiązany jest niszcząc 1 proc. na rzecz Funduszu Pracy; okoliczność, czy inwalida otrzymuje zaopatrzenie, czy też go nie otrzymuje, jest w tym przypadku bez znaczenia.

Wszelkie sprzeczne z niniejszym piśmie okólnym wyjaśnienia i zarządzenia należy uważać za nieobowiązujące, w szczególności dotyczy to wyjaśnienia, za warte go w piśmie Prezydium Rady Ministrów z dnia 30 listopada 1933 r. nr. 70 53/96.

Powyższe podają zainteresowanym do wiadomości.

Krotoszyn, dnia 21 listopada 1936 r.

Przewodniczący Wydziału Pow.

(-) WILIMOWSKI.

Nr. F. Pr. 10-5/36.

### Ogłoszenie

w sprawie zakupu koni remontowych.

Poznański Związek Hodowców Koni podaje do wiadomości miejsca i terminy targów remontowych w III podokresie — od dnia 1. grudnia 1936 do dnia 31 stycznia 1937 r. na terenie Komisji Remontowej Nr. 2.

1936 r. godz.

- |                      |                             |
|----------------------|-----------------------------|
| 2. XII. 10— Śmigiel, | woj. poznańskie (targowica) |
| 3 XII. 9— Sęszew     | woj. poznańskie (targowica) |
| 4. XII. 9— Pleszew   | woj. poznańskie (targowica) |

- |  |                                       |
|--|---------------------------------------|
| 9 XII. 10— Sieradz,  | woj. łódzkie (targowica)              |
| 10. XII. 11,45 Łask,   | woj. łódzkie (targowica)              |
| 15. XII. 9— Szamotuły,                                       | woj. poznańskie (targowica)           |
| 17. XII. 12,30 Ostrzeszów                                    | woj. poznańskie (plac wystawy)        |
| 18. XII. 8,30 Kępno  | woj. poznańskie (targowica)           |
| 1937 r. godz.  |                                       |
| 7. I. 11,30 Gostyń   | woj. poznańskie (targowica)           |
| 8. I. 10— Jarocin  | woj. poznańskie (targowica)           |
| 12. I. 10— Świecie   | woj. pomorskie (targowica)            |
| 13. I. 10— Pelplin   | woj. pomorskie (targowica)            |
| 14. I. 11— Starogard   | woj. pomorskie (targowica)            |
| 16. I. 9— Poznań (ejtadela przy punkcie zbornym Kom. Rem. 2) | (targowica)                           |
| 18. I. 10— Konia,  | woj. łódzkie (targowica)              |
| 19. I. 10— Kolo  | woj. łódzkie (targowica)              |
| 20. I. 10— Łęczyca   | woj. łódzkie (targowica)              |
| 21. I. 10— Kalisz  | woj. łódzkie (plac przy 25. p. a. l.) |
| 26. I. 9— KOZMIN,  | woj. poznańskie (targowica)           |
| 28. I. 9,30 Kościan,   | woj. poznańskie (targowica)           |

Poznański

Związek Hodowców Koni

(-) Z. Studzinski ptk. rez.

Powyższe podają do wiadomości zainteresowanym.

Krotoszyn, dnia 20, XI. 1936 r.

Przewodniczący Wydziału Powiat.

(-) WILIMOWSKI

Nr. Roln. 14-469/36.

# Stulecie Gimnazjum Krotoszyńskiego

(1836 — 1936)

Spośród tak licznych dziesiąt gimnazjów państwowych na ziemiach zachodnich gimnazjum krotoszyńskie należy do najstarszych.

Obchodzi ono w bieżącym roku setną rocznicę swego istnienia. Fakt ten świadczy, iż miasto nasze odgrywało w historii ostatnich stu lat ziemi wielkopolskiej nieposłednią rolę. Już w roku 1829, jak wzmiankują akta, Krotoszyn liczy około 6000 mieszkańców i jest siedzibą czterech urzędów sądowych, wśród nich sądu krajowego na powiat krotoszyński, koźmiński, odolanowski i pleszewski.

Obywatelstwo miasta i powiatu odczuwało już wówczas potrzebę założenia na miejscu zakładu naukowego i w tym kierunku od szeregu lat czyniło liczne zabiegi. Historia pierwszych 50 cju lat gimnazjum krotoszyńskiego świadczy, jak długotrwałe i mozolne były zabiegi czynników obywatelskich, zanim aspiracje ziemi krotoszyńskiej w tym zakresie zostały zaspokojone.

Zyczeniem miasta przeciwstawiło się z reguły dążenie władz szkolnych do konkretnego stworzenia celowej ze stanowiska państwowego polityki szkolnej, jeśli chodzi o rozmieszczenie rozmaitych typów szkół. Jedynym czynnikiem sprzyjającym w niektórych momentach staraniom miasta Krotoszyńska był czynnik polityczny.

Fakt, że Krotoszyn był miejscowością

o silnym żywiole niemieckim, w porównaniu z sąsiednim co do wielkości miastem Ostrowem, zadecydował ostatecznie o zgodzie władz pruskich na założenie w naszym mieście takiej szkoły wyższej, której społeczeństwo pragnęło, tj. Gimnazjum klasycznego, jako zakładu uprawniającego wówczas do wstępu na studia uniwersyteckie. Dążenie Kół rodzicielskich do uzyskania w mieście gimnazjum pełnego, by dzieciom swym umożliwić osiągnięcie wyższego stanowiska społecznego przez dostęp do studiów wyższych, było naturalnym obiwem i to zapewne nie tylko w Krotoszyńcu. Niemniej interes społeczny wymagał od miarodajnych czynników państwowych stosowania właściwej sieci szkolnej.

W pierwszej fazie starań o gimnazjum dla Krotoszyńska polityka ówczesnego ministra oświaty szła w kierunku wzmocnienia szkolnictwa zawodowego dla szerszych warstw społeczeństwa. Z otwieraniem szkół ogólnie kształcących władze były wówczas bardzo ostrożne. Interesy niemieckie wymagały na terenie ziem polskich przedewszystkiem pionierskiego stanu średniego. To też kiedy wreszcie w 1836 jesienią powstaje średni zakład naukowy w Krotoszyńcu, nie jest on nawet progimnazjum we właściwym tego słowa znaczeniu, a tylko 3 klasową „szkołą powiatową“, utrzymywaną sum-

ptem miasta, a mającą narzucone podwójne zadanie, jak o tym wspomina podczas uroczystego otwarcia zakładu pierwszy jego rektor, prof. Karol Gustaw Monski.

Szkola ta miała spełnić nie tylko rolę progimnazjum dla tych uczniów, którzy chcieli kontynuować naukę w gimnazjum wyższym — ale musiała nadto baczyć, by szereg przedmiotów związanych z praktycznym życiem był należycie rozszerzony, a to celem przyczynienia się do podniesienia poziomu tych jednostek, które nie mając możności dalszego naukowego kształcenia się, przechodziły do życia gospodarczego.

Znaczny postęp w realizacji pragnień społeczeństwa miejscowego stanowiło przystosowanie 3-klasowej szkoły powiatowej w 6 klasowe gimnazjum realne. Umożliwiła to w roku 1849 przeprowadzona przez ministra oświaty von Ladenberga reforma szkolnictwa średniego. Przewidywała ona oparcie wykształcenia ściśle humanistycznego jak i realnego na wspólnie podbudowanej 3-klasowej „gimnazjum niższego“, po którym można było organizować dalsze 3 klasy jako „gimnazjum wyższe“ lub „wyższe gimnazjum realne“.

Coprawda istniejące od czasu tej reformy w Krotoszyńcu „Wyższe gimnazjum realne“ nie dawało tych uprawnień co „wyższe gimnazjum“ o charakterze klasycznym, jeśli chodzi o dopuszczenie do

studiów uniwersyteckich, a o co stale zabiegali koła obywatelskie miasta.

Jest rzeczą charakterystyczną dla politycznego położenia ludności polskiej w tym okresie, że w wyborze miejscowości dla gimnazjum państwowego przeznaczonych dla ludności południowej części Wielkiego Księstwa Poznańskiego, definitywnie rząd pruski zdecydował się na Ostrowie, a więc miasto o stanowczej przewadze ludności polskiej, a nie na państwo nastawiony Krotoszyn.

Oto w roku 1842 powstaje w Ostrowie państwowe gimnazjum z polskim językiem wykładowym, uzupełnione w roku 1850 klasami z językiem wykładowym niemieckim.

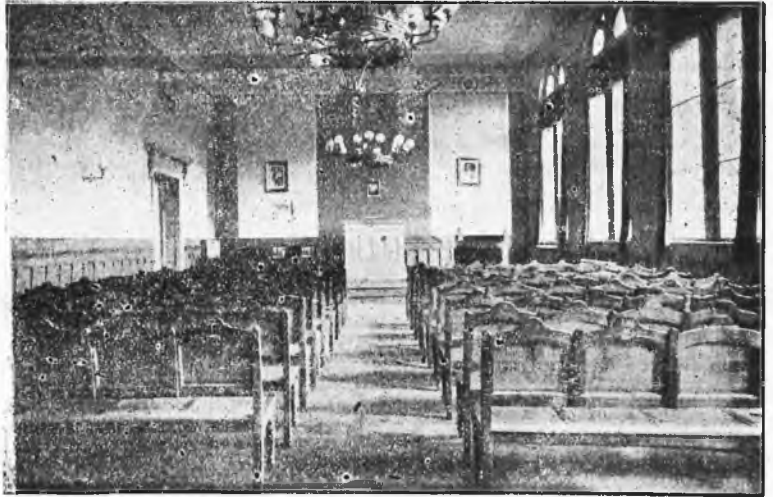
Zabiegi miasta Krotoszyna, aczkolwiek początkowo faworyzowane przez czynniki rządowe w Berlinie ze względów germanizacyjnych, unicestwił wpływ pewnych kół polskich, który przeważał szaleć na korzyść Ostrowa. Gimnazjum realne w Krotoszynie nie odpowiadało jednak naturalnym potrzebom ludności w tym okresie. Obciążało poważnie budżet miasta, zaś frekwencja zaczęła spadać. Po 3-klasach podbudowy młodzież przenosiła się w poważnym procencie do „gimnazjów wyższych” jako dających pełniejsze prawa wobec uniwersytetów, a nadto dla pozostałych części, utworzone w tym czasie państwowe gimnazjum realne w Rawiczu, odciągnęło uczniów z okolicy. O kryzysie, jaki przechodziło wówczas gimnazjum krotoszyńskie, świadczy fakt, iż na 176 uczniów w roku 1852 w ostatniej klasie było zaledwie 4 uczniów! W ciągu zaś 7 lat (1847 - 54) wydał zakład 13 abiturientów.

Jeśli w tych warunkach, w roku 1854 Krotoszyn uzyskuje zgodę władz berlińskich na przekształcenie swego zakładu naukowego na pełne gimnazjum klasyczne, to zawdzięcza to, jak już wspomniano, odpowiedniej koniunkturze politycznej. Wzrastające tarcia narodowościowe, jako reakcja społeczeństwo i młodzież gimnazjalnej polskiej na rozpoczynającą się wówczas politykę eksterminacyjną, dają czynnikiem obywatelskim miasta poważny atut wobec władz pruskich, że interes żywotny niemieczyzny w tej części prowincji wymaga odpowiedniej przeciwwagi kulturalnej dla wybitnie polskiego Ostrowa. Dokonać tego mogło tylko istnienie w Krotoszynie takiego samego gimnazjum jak w Ostrowie. W ten sposób długoletnie zabiegi miasta w sprawie uzyskania gimnazjum pełnego zostały nareszcie uwieńczone rezultatem. W 1857 zakład wypuszcza pierwszych 4 abiturientów z maturą gimnazjum klasycznego. Od tego czasu zakład zyskuje na frekwencji i wchodzi w fazę największego rozkwitu.

Już w roku 1860 gimnazjum krotoszyńskie liczy 210 uczniów. Ostatnim etapem w ugruntowaniu uczelni krotoszyńskiej było staranie o jej upaństwowienie. Okazało się, że tego znalazła się chwila, gdy z miasta wycofano garnizon piechoty. Tytułem rekompensaty rząd pruski zgodził się w roku 1864 na przejście zakładu i nadał mu nazwę „Gimnazjum króla Wilhelma”. Wobec stale wzrastającej frekwencji przystąpiły władze szkolne do budowy nowego gmachu dla Gimnazjum, który oddano do użytku w 1861. W roku 1882 zakład liczył już 270 uczniów. Stosownie do kolejnych reform w szkolnictwie niemieckim gimnazjum przekształca się w r. 1882 na 8-klasowy zakład przez podział sekundy na niższą i wyższą, a w roku 1892 z 8

klasowego na 9-klasowy przez podział analogiczny prymy.

Ostatnim fragmentem rozwoju gimnazjum krotoszyńskiego pod panowaniem pruskim była reforma z r. 1903. Ze względów zarówno gospodarczo społecznych jak i politycznych zaczęto w tym roku zamieniać rozwojowo typ staroklasyczny na przewidziany ostatnią reformą typ t. zw. frankfurcki. Polegał on na tym, że na wspólnej 3-klasowej podbudowie opierał 6 klas gimnazjum zreformowanego klasycznego, z łączną od kl. IV. a z greką od kl. VI, oraz równoległe 3 klasy realne (od IV - VI) służące uprawnienia do skróconej służby wojskowej i przygotowujące do życia praktycznego. Decydującym czynnikiem w decyzji władz berlińskich był i tutaj czynnik polityczny. Stwierdza to raport Dr. Reinhardta, dyrektora Gimnazjum król w Frankfurcie n. Meum, który, jako specjalnie wysłany do Krotoszyna delegat Ministerstwa Oświecenia, po szczegółowej wizytacji zakładu, doszedł do wniosku, że względy polityczne przemawiają przedewszystkiem za zmianą typu uczelni.



AULA GIMNAZJALNA.

Polacy, tak twierdzi Dr. Reinhardt, nie mając dostępu do urzędów państwowych, chętnie garną się do typu staroklasycznego, by potem studiować teologię i jako duchowni katolicyce pracować nad unicestwianiem wysiłków germanizacyjnych, wzmacniając irydyntę polską. Oczywiście że rozszerzenie gimnazjum o dalsze, równoległe klasy realne, wymagały rozbudowy pomieszczeń zakładu. To też w roku 1906 oddano do użytku wykończone skrzydło północne obecnego gmachu gimnazjalnego. Na tym kończy się ewolucja gimnazjum krotoszyńskiego w ramach państwowości niemieckiej pod względem ustrojowym. Ze stuletnich dziejów gimnazjum krotoszyńskiego tylko lat 17 przypada na okres odrodzonego państwa polskiego. Na tle poprzednich okresów, odbija on tym, czym siłą rzeczy odbija życie młodej państwowości polskiej: ciąży na nim piętno dostawiania się w niezmiernych trudnych warunkach zgruntu zmianionych warunków politycznych i kulturalnych.

Przejęty zakład w r. 1919 przez byłego ucznia i maturzystę gimnazjum p. dyr. Edmunda Nowackiewicza, mocą dekretu Naczelnej Rady Ludowej, boryka się

z podstawową trudnością, a mianowicie z samym procesem spolszczenia personelu pedagogicznego.

Niedopuszczanie przez rząd pruski do wyższych stanowisk państwowych elementu polskiego odbiło się fatalnie na konieczności nagłego przejścia gimnazjów w b. dzielnicy pruskiej przez czynniki polskie. Jak w każdej innej dziedzinie pracy, wymagającej fachowości, tak i tutaj w szkolnictwie gimnazjalnym dawał się odczuwać kompletny brak sił kwalifikowanych pod względem naukowym do zadań, jakie życie stawia temu typowi szkół. Garstka Polaków, zatrudniana ze względów politycznych w Nadrenii lub innych zachodnich prowincjach Rzeszy, absolutnie nie była w możności zaspokoić nagle zaistniałych potrzeb. W takim położeniu był każdy zakład naukowy, każdy bodaj urząd państwowy. Do zastąpienia odchodzących profesorów Niemców powołała Naczelna Rada Ludowa szereg profesorów i nauczycieli z gimnazjów małopolskich, dzięki którym można było już w kilka miesięcy po przejściu władzy w ręce uruchomić naukę wszystkich przedmiotów w języku

polskim.

Nauka odbywała się początkowo według tymczasowych planów naukowych dla gimnazjów b. dzielnicy pruskiej, by ostatecznie, w wyniku zupełnej unifikacji szkolnictwa w całym państwie, ustalić się na czas dłuższy według podziału na 2 typy: zreformowany klasyczny oraz matematyczno-przyrodniczy. Również wprowadzono do zakładu koedukację.

Dalszym zmianom programowym uległ zakład dopiero w roku 1932 z chwilą wejścia w życie nowej ustawy o ustroju szkolnictwa. W roku bieżącym, gimnazjum liczy 4 klasy nowego gimnazjum o jednolitym programie naukowym, oraz 2 ostatnie klasy (VII i VIII), gimnazjum dawnego typu, odpowiadające przyszłemu liceum ogólnokształcącemu.

W roku 1921 gimnazjum krotoszyńskie obchodziło 85-lecie swego założenia. Odbyły z tej okazji zjazd koleżeńskich abiturientów i byłych wychowanków zakładu z udziałem wielu wybitnych uczniów, zajmujących dzisiaj wysokie stanowiska społeczne z J. E. ks. biskupem Łukomskim na czele, odsłonił jeszcze inną kartę dziejów gimnazjum tutejszego, o których wzmiankują sporadycznie urzędowe dokumenty zachowane w archiwum za-

kladu. Chodzi o działalność tajnych kółek niepodległościowych wśród gimnazjów narodowości polskiej. Praca tych tajnych kółek świadczy, na jaki zdecydowany opór natrafiły tutaj zapędy germanizacyjne niemieckich władz szkolnych skierowane z coraz większą siłą na młodzież polską w ostatnich szczególnie dziesiątkach lat historii krotoszyńskiego gimnazjum.

Niewątpliwie i tegoroczny zjazd jubileuszowy pozwoli uczestnikom na odświeżenie tych szczytnych wspomnień z karty przeżyć własnych, na chlube dziejów gimnazjum w przeszłości i ku wskazaniom zarówno dla tych, którzy dzisiaj w nim się kształcą jak i dla tych, którzy w przyszłości jego uczniami będą.

PROF. CZESŁAW MAGER

## Z moich wspomnień gimnazjalnych.

Z kart gimnazjum.

W wspomnieniach moich, poświęconych macierzyństwu zakładowi, chcę sięgnąć do tych chwil, które w historii uczelni krotoszyńskiej były latami przełomowymi. Są to lata wojenne 1914 — 1918 r. i rodzącej się z „wojny powszechnej o wolność ludów” państwowości polskiej.

Urodzeniem i chowaniem związany jestem z murami miasta, jak i jego gimnazjum. Tu przeżywałem me lata górne i chmurne i należałem do pokolenia młodzieży gimnazjalnej, na oczach której i w sercach której odradzała się uczelnia krotoszyńska w blaskach słońca wolności.

Z rozrzwieniem i tklwością myślę dziś o tych pięknych chwilach i o kolegach, którzy razem ze mną — w stulecie gimnazjum — stać będą obrazami tych wspomnień.

Począłem uczęszczać do gimnazjum w czasach, kiedy Niemcy stali u szczytu swej potęgi, kiedy na obcoziuku tylko lub ukradkiem w przerwach rozmawialiśmy po polsku. Przeżywałem potem wybuch wojny światowej w murach tegoż zakładu dni „zwycięstego” marszu Niemców na Francję i Belgię — z pogwałceniem jej neutralności — i dni gloryfikacji czynu oręża pruskiego w auli naówczas „Königliches Wilhelms — Gimnasium”. „Wzniosłe, bo wzniosłe”, ale dla nas były to dni wolne od nauki; w pierwszych tygodniach roku 1914 było ich sporo, potem coraz ich mniej bywało, wreszcie ustaly — nastaly dni: kłęski Brzmia mi jeszcze w uszach wieści przynieszone przez kolegów z korespondencji ojców czy braci z frontu francuskiego, a podawane sobie z ust do ust i powtarzane z radością na przerwach: idziemy — „plecami na Paryż!”

W gronie szczerplejszym wyrastały dni chwaly czy kłeski do poważniejszych rozważań czy dyskusji. A byłem wówczas już (1917 r.) członkiem tajnej organizacji filomackiej „Towarzystwa Tomasz Zana”, organizacja gestą dość siewca rozłożonej po gimnazjach pruskich w Wielkopolsce. W niej wychowywały się szeregi polskich wychowanków uczelni krotoszyńskiej, tu tkwił zarodek jej polskości i dawnych gimnazjalnych pokoleń „krotoszyńców”, a pragnąłem, by i ten duch stał się dzisiejszą tradycją zakładu — w służbie dla Polski. Tyle, tyle z tej organizacji wyszło przede mną kolegów, ja należałem już do ostatnich szeregów.

Lata nauki w czasie wojennym nieregularne; to brak nauczycieli, to zbieranie w czasie zajęć szkolnych metali po domach prywatnych, potrzebnych na przeróbkę i zaopatrzenie armii niemieckiej w amunicję, liści w lesie na podściółkę dla wojska i koni wojskowych; w ostatnich zaś dwóch latach wojny światowej — z powodu braku sił roboczych na wsi wysyłka młodzieży gimnazjalnej do pracy na roli przy kampanii ziemniaczanej lub brzożanej.

Nastał rok 1918. Uczniowie — Niemcy, kontuzjowani na frontach, zwolnieni z wojska, wracają z okopów na ławy szkolne, a rozprężenie z szeregów armii niemieckiej jak i społeczeństwa niemieckiego w tych czasach przenosi się i do uczelni. Wówczas to na wzór „Arbeiter i Soldatenratów” na zarządzenie pruskiego ministra (Haenisch) zezwolono na tworzenie „rad uczniowskich”, które, wobec grona profesorskiego, miały stać się rzecznikami spraw i żądań uczniowskich.

Widzę żywo jeden z takich „czerwonych” dni szkoły, gdy w wirowym nastroju pauz stają się przywódcami koledzy „Niemcy - frontowi”. Nie wchodzi do klas mimo dzwonka, a młodzież gimnazjalna rzyga i wyje po korytarzach, nie chcąc wpuścić do sal szkolnych nauczycieli, obradujących w sali konferencyjnej, jeśli Rada Pedagogiczna nie zgodzi się na utworzenie „Rady Uczniowskiej”. Potem — zdaje się — już ostatnie niemieckie plenum w auli gimnazjalnej z przemówieniem ówczesnego dyrektora (Groebego) o czerwonym niebezpieczeństwie, które wkradło się w mury Zakładu. „Czerwona Rada Uczniowska” nie wiele już ma czasu do działalności. Jest początek grudnia 1918 r. wypadki polityczne toczą się z błyskawiczną szybkością; następują ferie gwiazdkowe i ziemia wielkopolska drży już echem walk powstańczych. Poznań zrzuca jarzmo niewoli i staje się wolny. Zawolności idzie po całej ziemi. Nocą 31 grudnia 1918 r. do 1 stycznia 1919 r. i Krotoszyn staje się wolny, a z nim razem nasze gimnazjum krotoszyńskie. Oddychamy: Polska młodzież gimnazjum jest w pierwszych szeregach służby powstańczej. Ucieka z domów rodzicielskich, by nie tylko przyrzeć się nadechodzącym szeregom powstańczym, ale by swoimi imieniem i służbą dla Polski zapisywać również pierwsze karty historii gimnazjum krotoszyńskiego w Odrodzonej Ojczyźnie.

I znów poddaje się osobistym nastrosjom, ale wiem, że byłem tylko jednym z wielu tego pokolenia, co przeżywały ten cud odrodzenia, co pod murami uczelni powtarzało słowa Mickiewiczowe, wyczerpane na prywatnych lekcjach języka polskiego, czy tajnych, filomackich sesjach T. T. Zetu:

„O wiosno, kto cię widział wtemczas w naszym kraju,  
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!”  
Urodzona w niewoli, okazy w powieciu,  
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!”

Uczeń gimnazjum krotoszyńskiego zamienił książkę na karabin powstańczy, zamiast wysiadywać ławy, pełni służbę gończą w szeregach powstańczych na krotoszyńsko-zduńskim odcinku frontowym w czasie walk z „Grenzschntzem”.

I tak w pierwszych dniach stycznia udajemy się w kilku do gimnazjum, razem z kol. Błażejczykiem Wacławem, do dyrektora gimnazjum; żądamy, czy prosimy o klucze do auli, otwiera ją nam tercjan — p. Sufa — i „czyścimy aulę”. Używamy symbole pruskie, wynosimy

z auli wielkie olejne portrety Wilhelma I, Fryderyka III i Wilhelma II na strych. Chwałę ich przemosimy do lamusa.

Sale szkolne stoją puste, bo miasto przeżywa jeszcze czasy walk powstańczych. Cichną one wreszcie w maron, Krotoszyn powraca powoli do normalnego życia. Niebawem rozehdzi się też wieść, że gimnazjum przejmują władze polskie, że pierwszym dyrektorem polskim będzie nasz rodak — wychowanek gimnazjum krotoszyńskiego — dyrektor Edmund Nowaczekiewicz.

Wracamy więc z kolegami w kwietniu 1919 r. na ławy szkolne, by pod anspicjami Wolnej Rzeczypospolitej podjąć dalsze mozoł nauki. Witamy pierwszych naszych profesorów — Polaków, Ks. Binka Sylwestra, Kozioła Kazimierza, Polniakowskiego Jana i jego późniejszą żonę p. Szezęsną, Prajera Juliusza i drugiego Krotoszyńca Lorkiewicza, zmarłego później.

Łamiemy pierwsze trudności tłumaczeń z języków obcych na polski. Jak nam bija radośnie serce, ile zapala i wznieśliego wzruszenia tkwi w naszych duszach, kiedy zbliża się 3 Maj i kiedy z Czciogodnym Ks. Prof. Binkiem przygotowujemy pierwszy obchód rocznicy Konstytucji Majowej w murach polskiego — teraz państwowego gimnazjum im. Hugona Kollataja. Pamiętam rozpalone nasze twarze, gdy przy akompaniamencie fortepianowym ks. Binka uczyniły się w auli chóralnie śpiewać: „Witaj Majowa Jutrzenko!”

Uczelnia Krotoszyńska się polszczy — w szerz i w głąb!

Jeden jeszcze obrazek na zakończenie, dla mnie głęboki w swym wyrazie i swej wymowie. Jest nas z TT Zetowców tylko kilku — starsi pozostali w wojsku i poza murami gimnazjum — którzy jesteśmy spadkobiercami tajnego księgozbioru filomackiego. Perczumiwamy się więc z prof. Koziołem naówczas zawiadawcą biblioteki gimnazjalnej. Chcemy zapoznać się z spuścizną ksiąg filomackich polską bibliotekę uczniowską w gimnazjum. Udajemy się zatem z prof. Koziołem do Dr. Bołewskiego Władysława, lekarza, w którego patriotycznej domu przy ul. Krzyżńskiej 8, w pokojach na poddaszu przechowujemy książki i gdzie za moich czasów mieściło się jakoby „prywatne gimnazjum polskie” Krotoszyńców, prototyp dzisiejszej państwowej uczelni. Stamtąd filomackie nasze polskie księgi przewozimy wózkami i wcielamy do polskiej biblioteki gimnazjalnej.

Potem idzie już szary, codzienny trud pracy, w którym szkoła polska wykładać będzie charaktery wychowawcze — dla wielkości i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Alma Mater Crotosiniensis

Vival, crescat, floreat in aeternum!

Prof. Sylwester Alfons Lucowski

Kępno, dnia 6. XI. 1936.

## Wspomnienia z bezgrzesznych dni.

Młodość jest siłą rwącą, burzliwą, oszalałą w zuchwałym pędzie przez życie. Tryska ogniem i ujawnia tajemnicę młodej duszy. Wylawa lawę gorących słów, wiośnianą krwią przesyconych, z sercem wyrwanych i rzuca ludziom cudowną wizję nowego świata.

Pamiętacie! — Myśmy tworzyli wizję nowego świata i doskonałego człowieka.

To są chwile moich miłych wspomnień szkolnych.

Zbieraliśmy się razem i przez długie godziny w namietnych dyskusjach formowaliśmy oblicze świata, który my zrealizujemy. „Polska musi być tym świętym Jerozolimem, gdzie sprawiedliwość zrealizuje się przez miłość”. To był sens naszego gimnazjalnego życia. Tak mówił nauczyciel do wielu z nas Stefan Żeromski. W imię tego hasła postanowiliśmy porwać szerzej ogół koleżanek i kolegów.

Kierując się wskazaniem p. Dyrektora Leona Hasińskiego i p. prof. Prajerowej, założyliśmy Kolo Literacko-Artystyczne. Bezpośrednią opiekę nad kółkiem objęła p. prof. Prajerowa. Pod róz naszych dyskusji szli pisarze, poeci epok minionych i współczesni. Sercały się poglądy. Tworzyły się światopoglądy nowe. Był to okres, w którym wielu z nas burzę miało w piersiach. Burza jest chaosem. Ale chaos przecinają błyskawice ognia, które są objawieniem prawdy. Prawdę życia w czasie naszych prac wspólnych w Kole Literackim niektórzy zdobyli, innych referaty i dyskusje zmusiły do myślenia, więc do pracy wewnętrznej, a to jest dużo. Inni zmuszani byli poddać rewizji dotychczasowy kształt swego sumienia.

Czasem przychodzili nasi najmłodsi koledzy. Słuchali i kiwali głowami, że rozumieją. Po jednym zebraniu podszedł do mnie chłopak o jasnowłosej czuprynie. Siedliśmy wśród rozszumiałych zbóż. Siedliśmy gdzieś pod lasem.

— Czemu człowiek albo roślina żyje i... poco żyje ?!

Patrzyli na mnie czyste, błękitne oczy, skapanie w jasni słonecznej, pełne niepokoju. Chwilę milczeliśmy. Połem szedł wieśniak. Przystawał i oglądał napeczniałe dojrzwające kłosy. Brał złoto pszeniczne do ust. Oczy chłopca poszły za moim spojrzeniem. Chłop nachylił się i oś tam szepotał.

— Widział on rozmawia z Bogiem Usta chłopca okolił uśmiech. Przez słuch przelewał się uśmiech B. ży. Te dwa uśmiechy zlały się i stały się światłem życia. Zrozumiałem, że Kolo Literackie zabucha siłą o dusze młodych. Wspomnienie bardzo miłe!

Gimnazjum organizowało wiele wycieczek. Przewędrowaliśmy Polesie, Nowogródzkie, Wołyń, Podole. Co roku harcerki i harcerze ruszali w góry. Radość wtedy tryskała z serc. Długie marsze po ziemi poleskiej i żar ognisk, buchająca cych w ciemną czelność nocy. A Krotoszyn tak strasznie daleko... Ludzie pierwotni, „tutejsi”, zastępli w wachodnim spokoju, wynędzniali, pogrążeni w nędzy bezradziejnej. I ich śpiew wyrwywający się z korzenia duszy, nabrzmiała męka wielowiekowa i czasem rozpaczą bezradziejną. Targali nerwami. Był krzykiem ostrzegawczym, że na wchodzie Polska traci dusze. Przy wspólnym ognisku rozdziły się serca. Nawiazaliśmy serdeczne kontakty. Dziś, Polski Czerwony Krzyż na terenie zakładu, w którym pracują dziewczęta, współpracują czynnie ze szkołą poleską. Idą paczki żywnościowe, odzieżowe, artykuły pisemne i książki szkolne. Idą listy sercem milującym pisane młodocianą radosną kwitnącą i krwią polską tętniące.

Serca hażą się o serca. Młodzi dają co mają najlepszego i najwartościowszego. Sami nie mamy rady. Ale tam w otchłamu polskiego sływa uśmiech czerwono-krzyżkiej dziewczyny i rozkwieca za troskane twarze matek, osiada na zaplankanych oczach dzieci poleskich i nieci

w nich błękitną radość. Na jednym z obozów poleskich inspektor szkolny dziękował szkołom średnim w imieniu dzieci poleskich za okazaną, realną pomoc. Wymienił i Krotoszyn. Wtedy przypomniałem sobie kilka czupryn dziewczęcych w towarzystwie p. prof. Prajerowej pochylonych nad olbrzymią skrzynią, w którą ładowały zebrane materiały i swoje młode uśmiechy. Cudny widok. Miłe wspomnienie.

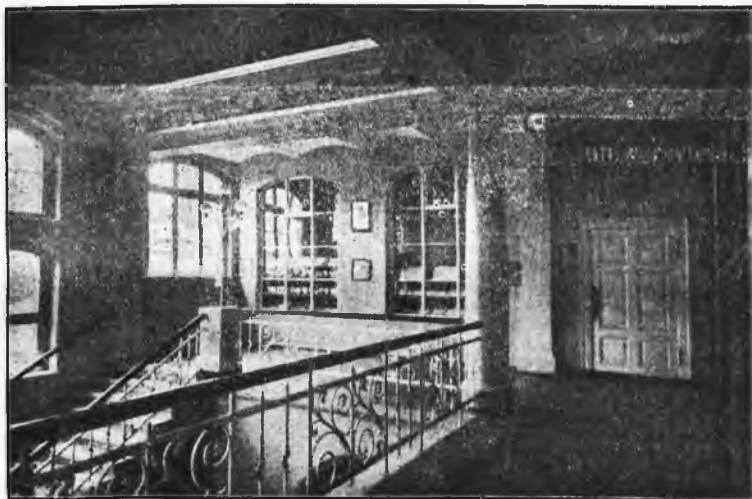
Jak już o sprawach miłych w dniach pobytu w gimnazjum piszę, muszę wspomnieć gimnazjalny chór rewelersowy. Było nas pięciu. Przewędrowaliśmy całe Polesie i Nowogródzkie, wszędzie śpiewając proste, ludowe, żołnierskie piosenki. I wtedy śmiech tryskał wokół nas, lub tęskna zaduma spowijała serca, gdyśmy śpiewali o żołnierzu, co już do ukochanej nie wrócił. Każdy z nas, każde słowo piosenki zabaczało o serce Poleszczuków i wykwalowało radością lub smutkiem w ich oczach, zależnie od treści piosenki. Słuchacze wiązali się całkowicie z nami. Przez serca płynął strumień wzajemnego zrozumienia. Ludność Polesia i Nowogródzkiego pokochała nas. Do dziś

kół cisza sprzyjająca skupieniu. Można się ukryć w głębi parku i oddać lekturze lub kontemplacji. Ciszę przerywa tylko śpiew ptasi. W nocy rezlewa przez czystą melodię słowik.

Ks. prof. Cieślak zawsze gotowy, by służyć radą młodym. I zawsze w promiennym uśmiechu. Kwitnie radością. Ma w twarzy wieczną młodość, dlatego porwa młodych. Spędziliśmy w gościnie u Ks. Cieślara cztery dni na pracy duchowej. Pod starym, olbrzymim, rozłożystym kasztanem przeczytałem: „Świat bez duszy” — Ropsa.

Wracaliśmy z Marszałek nradowani jakby nam w piersiach trysnęło źródło żywej, odradzającej wody. Piliśmy z tego źródła przez cztery dni. Gdy dziś myślę o tych rekoalekcjach to wspomniem ja jako dni przebyte w obliczu uśmiechniętego Boga, który pomaga człowiekowi budować świętość wewnętrzną. Świętością teńnęło całe życie w Marszałkach. Po powrocie do Krotoszyna na jednym z nabożeństw szkolnych przysięgałem się rozdzielaniu Komunii św.

Przystępowało do Komunii młodzieńkie dziewczę.



FRAGMENT KORYTARZA GIMNAZJALNEGO.

z pewnością pamiętają Krotoszyn. Pamiętają śpiewaka Kubę, (Kubiawicza) co tak tęsknie i wysoko zawodził i tańczył zamaszyście i potężnie jak Jonasiak zbójnickiego. Drogie wspomnienia.

W tym też czasie tworzyliśmy nieustannie żrący naszych światopoglądów. Ożyweciem odświeżeniem myśli były rekoalecje. One, jak potężny strumień rwącej ze źródlika prawdy tryskającej wody przepływały przez młode dusze, oczyszczały je, rzeźbiły nowe głębsze koryto, którym miało toczyć się doskonałsze życie. Z ambon pały słowa cietę w kryształ prawdy. Myśmy te słowa przekuwali na wartości naszych dusz. Rekoalecje budują mnie wspomnienia bardzo drogie.

W szarzyźnie życia szkolnego były momentem nroczystym, w którym każdy wniknął w głąb własnej duszy, skupiał się w sobie lub rozmawiał z księdzem rekoalektantem o sprawach najistotniejszych. W budowie charakteru miały znaczenie nieraz decydujące. Ksiądz Cieślak, który dwukrotnie prowadził dla naszego gimnazjum rekoalekcje, przrządził w swoim zakładzie salezjańskim w Marszałkach czterodniowe rekoalekcje zamknięte. Pojechało nas dwunasto. Zakład ukryty jest w dużym parku — ogródzie. Wo-

Rozkwitła biała niepokalana Hostia przenaświetsza w złości kielicha. Oczy dziewczęcia zamknęły się.

Na twarzy rozlał się zachwyt. Potem głowa pochylila się w dłoń jak w białe pakowia kwiatów. I to jest moje najdroższe wspomnienie z lat gimnazjalnych.

KUSZA MARIAN  
Stud. med. abiturient z r. 1936.

## Położenie młodzieży akademickiej.

Życie akademickie kryje w sobie tyle nroku przedziwnego, napelnia taką dozą jakiejś wpaniałej dumy, niejednokrotnie zapala zazdrose ogniki w oczach otoczenia. Gdybyż zrozumiało ono, że barwna czapeczka i beztroski humor stanowi doskonały parawan najczęściej tragedii młodego pokolenia. Położenie, raczej ściśle położenie materialne młodzieży akademickiej — to zagadnienie doniośle wagi, a jednak naogół niedoceniane. Należy je zatem stale maraucać nwardze społeczeństwa a przynajmniej tej jego części, której nieobojętną jest przyszłość narodu i państwa.

Trzeba mieć odwagę stwierdzić z meką stanowczością: młodzież akademicka pracuje w warunkach, które nie mają precedensu w dziejach nauki polskiej. A nie można zapominać, że w przyszłości będzie ona powołana do objęcia stanowisk kierowniczych w społeczeństwie. Dziś do zamierzalnej tradycji należą objawy szumnego „burszowskiego” życia — w głowach młodych wachselwändig panuje troska o jutro. Ośrodki regionalne wiodą coś o tym, powiedziałbym nawet, że dola akademicka owiana jest w nich swoistą legendą. — a jednak nie oddaje ta legenda nawet w części stanu istotnego. Mieszkańcy ośrodków uniwersyteckich mogliby o tym więcej powiedzieć.

Osobne miejsce należy poświęcić opłatom szkolnym — najpoważniejszej zwykłe pozycji w budżecie studenta, bo potrzeby życiowe można zredukować do minimum, ale opłaty trzeba uiścić, by nie narazić się na wykreślenie z listy studentów. Pogarszająca się sytuacja gospodarza i w związku z nią wynikła drożyzna pieniądza zmniejszyła wydatki, a często zniósła pomoc domową w studiach. We wyniku: słabsi rezygnują, odważniejsi zaciskają zęby i pas; — czują, że zdani są na własną siłę. I w takim momencie nastąpiła nieoczekiwana zwyczajna opłata akademickich prawie o 250%. Sytuacja trudna dotąd stała się wprost niemożliwa. Wykluczyła żywił niezamierzony z murów uniwersyteckich, niestety najczęstszą rzadzenie polski, i zapoczątkowała erę ciągłych rozruchów i manifestacji. Z biegiem czasu przeszły one w systematyczną, twardą i zaciętą walkę o prawo do życia. Walka ta połączyła wszystkich w jednolity, zwarty front akademicki. Nowe przepisy o opłatach (z roku 1936) wbrew utartej opinii społeczeństwa nie przyniosły spodziewanego odprężenia, bo nie poprawiły tego stanu rzeczy: polepszyły jęnytnie stanowisko nowowstępujących.

W takiej sytuacji przed zorganizowaną samopomocą koleżeńską otwierają się olbrzymie tereny pracy i trzeba przystać bezstronnie, że mimo niepokonanych trudności wywiązuje się ona znakomicie ze swego zadania. W tej dziedzinie byliśmy zresztą wzorem dla zagranicy. Minęły jednak bezpowrotnie te dobre czasy, gdy „Brania Pomoc” U. P. dysponowała dużym funduszami z darów zawsze ofiarne go społeczeństwa wielkopolskiego. Kryzys ekonomiczny dotarł i do pałaców wiejskich. Wyszły źródła i najpoważniejsza pozycja dochodowa trzeba było prawie ukreślić Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, współpracujące z „Branją Pomoc” także boryka się z trudnościami finansowymi. A równocześnie liczba potrzebujących studentów nieustannie wzrasta.

Położenie młodzieży akademickiej, w najogólniejszych zarysach przedstawione powyżej, nie jest pozbawione stron dodatnich: redukcja wymogów do minimum, gospodarka małymi funduszami, doprowadzona wprost do doskonałości — to twarde i pozytywne szkła dla charakteru młodych. Nie trzeba jednak zapominać, że przynosi niepowetowane szkody z punktu widzenia społecznego: niszczy człowieka moralnie, bo sprzyja rozwojowi kierunków radykalnych, a co gorsza — niszczy organizm fizycznie.

Mgr. A. PIACZYŃSKI

abiturient z r. 1932

Krotoszyn, dnia 14. XI. 36 r.

—o—

## Koło Akademików Krotoszyńskich.

(Krotki rys historyczny)

Abiturieni naszego gimnazjum rozpraszają się po różnych uczelniach. Większość jednak zawsze skupiała się i skupia dzisiaj jeszcze na Uniwersytecie Poznańskim. Ten układ stosunków faktycznych sprawił, że wśród studentów U. P. pochodzących z Krotoszyna, zaczęła w 1925 roku nurtować myśl, by wzięty koleżeństwa związane na ławie gimnazjalnej podtrzymać i utrwalić na terenie U. P. przez stworzenie własnej organizacji.

Niedługo myśl ta czekała na realizację. 1 grudnia 1925 r. odbyło się zebranie konstytucyjne, na którym powołano do życia Akademickie Koło Krotoszyńskie. Od tej chwili liczy się byt naszej organizacji. Członków założycieli było 15. Pierwszym prezesem obrano kolegę Karola Bujakiewicza. Kuratele nad Kołem już w lutym 1926 r. przyjął Prof. Dr. Józef Kostrzewski. Pierwsze lata tej organizacji, to jej krzepnięcie, formowanie. Bujniejsze życie organizacyjne datuje się od r. 1928 — po dokonaniu reorganizacji. W r. 1929 statut Koła uzyskał zatwierdzenie Senatu Akademickiego.

Ważnym rokiem w historii Koła stał się rok 1925. Mianowicie w związku z ustawą o stowarzyszeniach akademickich zaszła konieczność dostosowania statutu Koła do brzmienia tejże ustawy. Leżąc w kwitniu 1935 r. Senat Akademicki odmówił zatwierdzenia nowego statutu, nie motywując zresztą swej negatywnej decyzji.

Nadto odwołanie wniesione do Min. W. R. i O. P. pozostało bez odpowiedzi. Wobec tych faktów Koło jako organizacja przy U. P. istnieć nie mogło. Postanowiono jednak nie likwidować się — a istnieć i pracować dalej, rejestrując się jako stowarzyszenie zwykłe przy Starostwie Powiatowym w Krotoszynie. Przy tej reorganizacji zmieniono nazwę z „Akademickie Koło Krotoszyńskie przy U. P.” na „Koło Akademików Krotoszyńskich” — przy Starostwie Powiatowym w Krotoszynie. Nazwa ta jednak nie uzyskała jeszcze zatwierdzenia władzy i jak się dowiadujemy, ulce będzie musiała zmienić, aby pozostać w zgodzie z przepisami prawa. Projektuje się zmianę: „Koło Wychowanków Gimnazjum Krotoszyńskiego”.

Prezencję Koła sprawowali kolejno koledzy: Karol Bujakiewicz, Józef Gasiotowski, Władysław Budziński, Stefan G. Spodarek, Czesław Piłewski, Alfred Włoch, Zdzisław Tłok, Jan Siwik, obecnie Michał Hoja.

Członkowie Koła dzielą się na członków honorowych, seniorów i członków zwyczajnych.

Członków honorowych liczy Koło 8; seniorów 118; członków zwyczajnych 55.

Oprócz tego przy Kole istnieje „Koło Przyjaciół Akademika”, którego członkowie mają charakter członków wspierających. Zamierzone jest utworzenie Koła Seniorów.

Jako cel swego istnienia K. A. K. stawia sobie:

1) Zrzeszenie studentów wyższych uczelni, ni w Polsce, zamieszkałych lub pochodzących z miasta Krotoszyna lub powiatu krotoszyńskiego oraz wychowanków gimnazjum w Krotoszynie.

2) Samopomoc koleżeńską i kultywowanie życia towarzyskiego.

3) Współpraca z innymi stowarzysze-

niami miasta i powiatu nad podniesieniem życia kulturalnego oraz badanie regionu.

Srodkami, przy pomocy których KAK. powyższe cele zrealizować pragnie, są:

1) udzielanie wszelkiej pomocy swoim członkom;

2) organizowanie imprez towarzyskich;

3) organizowanie odczytów, zebrań dyskusyjnych itp. imprez towarzyskich;

4) współpraca z innymi stowarzyszeniami miasta i powiatu w zakresie pracy kulturalno-oświatowej.

Zbyt obszerna rzeczą byłoby omawiać tę długoletnią działalność dokładnie. Dla tego pozostać trzeba na krótkim jej wyliczeniu Najważniejszymi poczynaniami Koła były: doroczny bal — cieszący się wielką popularnością; kilka o roku dancigów — dla nawiązania i rozwoju życia towarzyskiego. Dziesiątki referatów wygłoszonych w najróżniejszych organizacjach, zebrania towarzyskie i dyskusyjne — to praca kulturalno-oświatowa. Dalej wspomnieć należy wycieczki przechadzki, zwiedzanie muzeów itp. zebrania informacyjne dla nauczycieli i t. d.

Osobno wspomnieć trzeba o pracy samopomocowej. Dział ten obejmuje niesienie członkom Koła wszelkiej pomocy, a więc naukowej jak i materialnej.

W życiu jednak dział pomocy materialnej wysuwa się na czoło. W tej mierze Koło udzieliło pożyczek krótko długoterminowych w globalnej sumie kilku tysięcy zł. Obecnie majątek Koła wynosi około 3 tys. zł. Leżąc jest to kapitał wartawy. Ogromna bowiem część tej sumy spoczywa w pożyczkach. Niejedni bowiem dłużnicy nie są jeszcze w stanie długu spłacić, inni zaś z tym zwlekają. (Konto P. K. O. 212.918). Brak kapitału płynnego hanuje zapędy Koła aby wyjść z pracą na szerszy teren. Leżąc ta działalność samopomocowa ma duże znaczenie, oceni ją należyście ten, kto zna życie akademickie.

MARIAN ŚLUSAREK,

stud. prawa, abitor z r. 1933.

**Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu.**

## Kronika miejscowa.

— Pow. Komitet dla Bezrobocia zwraca się do Szanownego Kupiectwa pow. krotoszyńskiego z prośbą by w rozumieniu niedoli bezrobotnych w okresie zimowym w miejscach podarunków gwiazdkowych dla swej klienteli zechcieli równowartość tych podarunków przemycać jako ofiarę na rzecz lokalnych komitetów do walki z bezrobociem.

— Z Rady Miejskiej Na wstępie ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej w dn. 19. bm. p. Burmistrz Fenrych wprowadził w urząd radnego miasta p. Walentego Dzieciotłowskiego i podał do wiadomości zaproszenie Rady, na obchód 100-lecia Gimnazjum Państwowego im. Ka. Hugona Kołłątaja.

Protokół z ostatniego zebrania został odczytany przez protokolanta p. Gilla, po czym przyjęto do wiadomości sprawozdania komisji rewizyjnych; a) Komunalnej Kasy Oszczędności b) administracji miejskiej za wrzesień br. i sprawozdanie rachunkowe za I kwartał 1936 r.

W miejsce p. Leona Grzymisławskiego który zgłosił rezygnację, na przewodni-

czącego miejskiej komisji rewizyjnej wybrano p. Waleriana Rogowskiego, a na członków komisji rewizyjnej K. K. O. wybrano pp. Siefiańskiego Kazimierza, Urbanowicza Leona i Heilmanna Jana

Na obchód 100-lecia gimnazjum krotoszyńskiego uchwalila Rada Miejska jednogłośnie 300,— zł subwencji. Umowę z Funduszem Pracy o 7000,— zł pożyczki długoterminowej na wykonanie projektu technicznego kanalizacji oraz z tym związane studia podglebia i pomiary uzupełniające, akceptowano.

Następnie wybrano komisję w składzie pp. Cieślaka, Fibaka, dyr. gimn. I. Hasińskiego i Czesława Madroszki-wicza, która będzie miała za zadanie opracować i przedstawić Radzie do uchwały propozycje, odnoszące się do nazw ulicom w dzielnicach nowozabudowanych. W sprawie zamierzonego wyłączenia enklawy Bukówko z obszaru administracyjnego gminy Miejskiej Krotoszyn, postanowiono zgłosić sprzeciw i jednocześnie postawić wniosek o wcielenie do Krotoszyna sąsiadujących do miasta części terenów gromad: Konarzew i Osusz. Uchwalenie statutu przychodni przeciw wenerycznej odłożono do następnego posiedzenia, natomiast uchwałę o przełożeniu kosztów pierwszego urządzenia ulic i placów komunikacyjnych, do szerokości 20 mtr. w całości na adiacentów, przyjęto większością głosów.

Po dłuższej dyskusji przyjęto też regulamin obrad Rady Miejskiej przedstawiony przez komisję regulaminową z uwzględnieniem poprawek złożonych przez radnego p. Dr. Pawłowskiego. W końcu uchwalono umorzyć nieściągalne pretensje miasta z tytułu opłat za prąd elektryczny i należność za smole, na łączną kwotę 516,01 zł.

— Wielki wiec antykomunistyczny. W niedzielę, dnia 22 l.m. o godz. 18 tej odbył się w Krotoszynie w sali Strzel-

nic staraniem doraznie wyłonionego komitetu wielki wiec antykomunistyczny przy wypełnionej po brzegi sali. Udział w nim wzięło około 1000 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa miejskiego i z okolicznych wsi. Zgromadzenie zgailo radny miejski, robotnik Jan Kawicki.

Referat wygłosił em. profesor gimn. p. Wojciech Reising z Krotoszyna. Prelegent na wstępie zapoznał zebranych z głównymi zrębami poglądów Marxa i Engelsa na państwo socjalistyczne, treścią manifestu komunizmu z r. 1848 i w końcu z dziełem Lenina „Państwo a rewolucja”. Przedstawiwszy szczegółowo działalność Lenina w czasie wielkiej wojny i rewolucji marcowej, stwierdził, że teorię swoją wprowadził Lenin w Rosji siłą i gwałtem. Państwo oparte jest tam na niewoli ludzkiej i niesprawiedliwości, zniszczono wszelką własność, zabrano ziemię i fabryki, podjęto krwawą walkę z wiarą chrześcijańską, rozbito instytucje małżeństwa. Przez krew i gwałt idzie się tam na trud. Brak tam wszelkiej etyki i moralności, bo księciół prawosławny był za czasów caratu instytucją państwową i mało miał wpływu na wychowanie religijne. Dla tego lud rosyjski znosi niewolę jako zło konieczne. W dalszym ciągu omówił prelegent ucielenia bolszewików wprowadzania komunizmu do innych państw, starając się podjadać jednego przeciw drugim. Wywyższając materializm, zupełnie nie uznają wartości ducha. To też gdy garstka szaleńców z Alkazaru śmiało patrzy śmierci w oczy w obronie ideałów narodowych i wiary, to w tym samym czasie w głośnym procesie trockistów w Moskwie dawni towarzysze Lenina w niegodny sposób upadają się zobopólnymi oskarżeniami i skomlą o litość w strachu o życie.

Naród polski nie może dopuścić do tego, by u siebie zaszezepić komunizm. Oznaczałoby to niewolę i poddanie się

pod władzę Rosji. Co należy więc zrobić, by niedopuszczyć do rozwielmożenia się komunizmu w Polsce? Przedewszystkiem odbudować wiarę i etykę, iść ku Bogu, wprowadzić w życie miłość bliźniego, odnowić moralność chrześcijańską, starać się o rozszerzenie warstwatów pracy, by wszyscy mieli zatrudnienie i wogóle walczyć z warunkami, które ułatwiają szerzenie się komunizmu, walczyć w obronie rodzin, kraju, religii i własnej godności, by nie popaść w obce jarzmo.

Cie przemówienie, wygłoszone ze swadą i stojące tak pod względem formy jak i treści na wysokim poziomie, wywarło głębokie wrażenia u słuchaczy, wśród których przeważały sfery robotnicze i wywołało ogólne uznanie oraz głośny oddźwięk.

Na zakończenie zebrani zgodnym chórem odśpiewali „Nie rzucim ziemi”.



W dniu 24 listopada b. r.  
zmarł nagle nasz długoletni  
Kolega, sumienny lekarz

ś. p.

**Dr. Med.**

**Erwin Przygode**

Cześć Jego Pamięci.

Lekarze pow. krotoszyńskiego

Na sprzedaż  
**kiełki słodowe**  
TREŚCIWA pasza dla BYDŁA  
Browar Krotoszyński — Krotoszyn.

ADAM NASIELSKI

## WYŚCIG ZE ŚMIERCIA

POWIEŚĆ. 84.

Gdyby z ministerstwa zapytano, odpowie pan, że jestem na tropie profesora Bruns. Zapamiętaj pan sobie to nazwisko. Jezeeze jeden: prasie nie dawać żadnych informacji. Wszystkie zachowa pan w ścisłej tajemnicy. To samo nakaze pan wywiadowcom.

— Zapisał pan to wszystko?

— Tak jest, panie poruczniku.

Będzie pan łaskaw powtórzyć. Słucham.

Zawiesił tnę.

Wszyscy czterej doprowadzili się potem z pomocą służącego do jakiego porządku. Pokrzepiwszy się szklanką gorącej herbaty z rumem, Rawski wstał, aby udać się na ulicę Parkową.

Ręka „Dr. Garreta”, dotychczas zachowującego milczenie, spoczęła lekko na jego ramieniu.

— Udać się pan na ulicę Parkową?

Rawski skinął potakująco.

— Czy moja pomoc przydałaby się panu?

— Na co to pytanie. Czyżby pan chciał tu zostać? Pan mi jest nieodzownie potrzebny. Nie chce pan chyba odmówić pomocy. My nie znamy przecież rozkładu domu, ani tych wszystkich tajemnic, które są panu wiadome.

— Po pierwsze, małe sprostowanie. Nie wszystkie tajemnicze urządzenia są mi znane. Najlepszy dowód: te drzwi

obrotowe z przymocowanym do nich fotelem.

Tu przerwał naraz Juljusz.

— Drzwi obrotowe z przymocowanym fotelem!

— Co pan o nich wie? Pański okrzyk dowodzi, że pan też coś niecoś wie o tem domu. Ten pan — tu Rawski wskazał na „D-ra Garreta” — powiedział mi, że pan jest jego znajomym. Pańskie nagłe przybycie jest dość tajemnicze. Ale prawda — dzięki niemu oceniłmy nasze życie. Jeżeli pan coś wie o domu na ulicy Parkowej, nie odmówi pan chyba swej pomocy.

— I pan, majorze Garret — zwrócił się Rawski do „D-ra Garreta”.

— Pomogę panu — ale pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Pod warunkiem, że ja otrzymam podłożną niebieską kopertę, zaadresowaną do mnie przez pułkownika Toma Londresa. Kopertę tę profesor Bruns ma w posiadaniu.

— Znadsresowana do pana przez pułkownika Londresa?

— Tak, do mnie. Tę kopertę muszę mieć.

— A czy ja będę mógł przejrzeć jej zawartość zanim ja panu wydam?

— Jako członek polekiego tajnego wywiadu nie może pan tej koperty czytać. Jako osoba prywatna, też nie. Muszę więc niestety odmówić. Pan nie może otrzymać tej koperty. Ja muszę ją mieć.

Głos „D-ra Garreta” brzmiał stanowczo. Widać było, że koperta przedstawia

dlań wielką wartość.

— Czy ta koperta zawiera sprawy prywatne, czy polityczne.

— Na to mogę odpowiedzieć; zawiera dokument polityczny niezmierniej wagi, Dokument ten należał do Francji. Pułkownik Londres stracił ten dokument i dostał się on później w ręce profesora Bruns. Teraz zaś ja go odbiorę.

— A jeżeli ja go panu nie wydam.

Podporucznik mówił teraz nie jak do swego wybawcy. Mówił jak Polak do Francuza.

— Wtedy go sobie wezmę.

— Przypusnęmy, że ja pana stąd nie wypuszczę. Wystarczy mi przecież wziąć do ręki ten telefon i zawiadomić Satab Główny, że u mnie w domu znajduje się M jor Garret, szpieg Francji, występujący w Polsce pod pseudonimem nieuchwytnego „D-ra Garreta”.

Garret stał spokojny na swem miejscu. W postawie jego i głosie nie było żadnej obawy. Wiedział, że gdyby Rawski swą groźbę wypełnił, on, Garret, byłby nazajutrz rozstrzelany. Wiedział, że obowiązkiem podporucznika jest pomimo wszystko wydać go polioji. Ale on się nie bał.

Wrzos i Juljusz przysłuchiwali się w milczeniu rozmowie. Czyżby Rawski mógł tak podle postąpić — myślał Wrzos — i wydać tego człowieka na śmierć. Człowiekie, który uratował im życie przed godziną.

— Pan tego nie robi, podporuczniku Rawski — stwierdził Garret.

(C. d. n.)

Gwarancje

100% - wa

Gwarancje

daje tylko mój skład **RADIOODBIORNIKÓW** na odbio. niki światowej sławy jak:**ELEKTRIT****KOSMOS, P. Z. T. „ECHO“ i PHILIPS'A**

Dlaczego? Ponieważ żadne części nie mogą być zmienione, bo aparaty te są przez wspomnianą firmę plombowane.

Powyższe Radioodbiorniki zapewniają radość na długie lata, nabędziesz **tylko** we firmie**LUDWIK MINTA, Krotoszyn, Rynek****SKŁAD GALANTERII i RADIOSPRZĘTU.****Baterie i anodówki czysto polskich firm „CENTRA“ i „OGNIWO“.**

W dniu 24. bm. nad ranem nagle rozstał się z tym światem mój ukochany syn

s. p.

**DR. MED. ERWIN PRYGODE**

przeżywszy lat 54.

O bolesnym tym ciocie zawiadamia w ciężkim żalu pogrążona

**Emma Przygode.**

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 27. bm. o godz. 15-ej z kaplicy cmentarza ewangelickiego.

**OKULARY**

oraz wszelkie przybory optyczne.

**Zegary - Zegarki - Biżuterie****OBRAZKI SŁUBNE**

poleca po cenach umiarkowanych

**ST. SKOWROŃSKI**

zegarmistrz - złotnik — Rynek 7.

**CYNOWANIE KONÓI**

od mleka

wykonuje

**W. Jaworski**

Telef. 58. KOZMIN, Rynek 19.

Nowootworzony

**ZAKŁAD STOLARSKI**

w KROTOSZYNIE przy ul. Zdunowskiej 35

Przyjmuję wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa wchodzące

Specjalność meble stylowe jak pokoje męskie, jadalnie, sypialnie.

Proszę o łask. poparcie mego interesu, ja z mej strony zapewniam rzetelną i fachową pracę zadowolić P. T. Klientów.

Z poważaniem

**Leon Kleparski**  
mistrz stolarski.**Popierajcie wyroby krajowe!**

Znane ze swej dobroci gilzy i bibułki do papierosów

**„Prima Aida“**

DO NABYCIA WSZĘDZIE

**Wielki wybór**

w materiałach jesienno-zimowych

na płaszcze, kombinezony, komplety, sukate, bluzki.

Garnitury męskie, palta, pokrycie na futra. Gatunki pierwszorzędne.

Płaszcze damskie, fasony najnowsze.

Polecam: jedwabie - firany - chodniki, inletry - płótna.

Zasada moja: dobry towar - niskie ceny.

**Alfons Herdach** Krotoszyn  
Rynek 10**Augustyn Pilantz**

Krotoszyn

Telefon 125 Rynek 31

**Towary kolonialne i delikatesy****Wina - Wódki - Likierzy.**

hurt — — detal

**ŚWIATOWEJ SŁAWY RADIOAPARATY****ELEKTRIT****KOSMOS****P. Z. T. „ECHO“**

oraz

**PHILIPS'A**

do nabycia na dogodnych warunkach w

Składzie galanterii i radiosprzętu Artykułów tapicersko - dekoracyjnych

**LUDWIKA MINTY**

KROTOSZYN, Rynek 6.

**Baterie i anodówki czysto polskich firm „CENTRA“ i „OGNIWO“.**

ZABAWKI

WOSKI DZIECIĘCE